



GEN. FRANCO
przywódca pierwszego po
wstania w Hiszpanii, który
wrócił obecnie z wygna-
nia, ma zostać szefem ar-
mii hiszpańskiej.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



GOEMBOES
węgierski premier, odro-
czył przyjazd do Warsza-
wy w związku z wypad-
kami w Marsylii.

ROK XII.

PONIEDZIAŁEK, 15 PAŹDZIERN. 1934.

CENA 10 GROSZY

Nr. 286

24-letni student inicjatorem zbrodni w Marsylii

Eugeniusz Kwaternik inspirował mord króla Aleksandra. — Chorwacka organizacja terrorystyczna „frankistów” dokonała szeregu zamachów w Jugosławii. — Zabójca króla nazywa się Georgiew i jest bułgarem

Sofia, 15 października.

(PAT) Dyrekcja policji bułgarskiej komunikuje, że Włodo Georgiew Czernozemski, domniemany zabójca króla Aleksandra był notowany w kartotekach policyjnych jako Włodo-Szofer. Władze bułgarskie poszukiwały go od dawna, a 7-go września rb. nazwisko jego było podane przez całą prasę i przez dziennik oficjalny w związku z zarządzeniami przeciwko terrorystom macedońskim. Fotografia jego ukazała się wówczas w całej prawie prasie bułgarskiej wraz z wizerunkami kilku innych terrorystów macedońskich. Włodo Georgiew urodził się w r. 1897 w Chitpie w Macedonii. Mając lat 14-cie zamieszkał wraz z swym ojcem w Kamienicy w południowej Bułgarii. Stwierdzono, iż Włodo Georgiew opuścił Bułgarię przed dwoma laty w lipcu 1932 r.

Niezwłocznie po otrzymaniu w Sofii pierwszych informacji, dotyczących zabójcy Króla Aleksandra, władze policyjne bułgarskie zarządziły dochodzenie, by stwierdzić czy zabójca nie należał do rewolucyjnej organizacji rozwiązanej przed kilku miesiącami.

Informacje zebrane przez policję bułgarską zostały przekazane do Białogrodu i Paryża, by ułatwić policji francuskiej stwierdzenie tożsamości zabójcy. Poszukiwania policji bułgarskiej w tym kierunku trwają w dalszym ciągu.

Paryż, 15 października.

Jak ustalono Georgiew należał do chorwackiej partii ekstremistów, zwanej Frankistami. Założyciel tej partii, Frank, był niegdyś oddany Habsburgom

i był wrogiem serbów. Projektował on zamordowanie arcyksięcia Ferdynanda i reorganizację Austro-Węgier. Po powstaniu Jugosławii, frankiści stracili znaczenie a proklamowanie dyktatury w roku 1929 odebrało frankistom ostatnią nadzieję. Wówczas postanowiono stosować akty terroru. Ogółem organizacja ta

dokonała dwunastu zamachów, których ofiarą padli dyrektor dziennika „Novosti”, poseł Neudorfer i wielu innych. Członkowie partii rzucili szereg bomb i podłożyli wiele maszyn piekielnych, spowodowali kilka katastrof kolejowych itd. Próbowano również kilkakrotnie dokonać zamachu na króla, co jednak dopiero

obecnie się udało.

Georgiew dokonał również kilku morderczych zamachów.

INICJATOREM ZAMACHU W MARSYLII BYŁ 24-LETNI STUDENT NIEJAKI EUGENIUSZ KWATERNIK. Prawdopodobnie Kramer i Kwaternik to jedna i ta sama osoba.

Żałobna podróż króla Aleksandra

Olbrzymie tłumy publiczności witały w Zagrzebiu zwłoki swego monarchy

Białogrod, 15 października.

W związku z zapowiedzianym przybyciem zwłok króla Aleksandra do Zagrzebia stolicy, zgromadził się na dwor

cu nieprzebrane tłumy publiczności. Wszyscy ubrani na czarno oczekiwali w poważnym nastroju nadejścia żałobnego pociągu. Wiele osób płakało. Ogółem

zgromadziło się przed dworcem kilkudziesiąt tysięcy osób.

Specjalny pociąg wiozący śmiertelne szczątki przybył wieczorem o godzinie 11.15. Przybycie pociągu powitano honorowymi salwami artylerji oraz biciem dzwonów.

Orkiestry odegrały hymn narodowy. Na dworcu obecni byli przedstawiciele miejscowych władz cywilnych i wojskowych, zaś plac przed dworcem oraz przyległe ulice zajął olbrzymi tłum.

Zwłokom królewskim w drodze towarzyszył książę Arsen Karadzordzewicz, marsz. Bojovic i członkowie rządu

Po zatrzymaniu się pociągu trumny ze zwłokami przeniesiono z wagonu na specjalnie przygotowany katafalk, przed którym rozpoczęła się defilada tych, co chcieli złożyć hołd zmarłemu królowi.

Przed trumną przedefilowały tysiące osób.

W ten sposób wyrażany hołd ludności Zagrzebia królowi Aleksandrowi trwać ma do dziś do południa.

Strajk i głódówka pod ziemią

950 górników węgierskich

Budapeszt, 15 października.

(PAT) Strajk górników, który wybuchł przed 2 dniami w kopalni węgla w Pięciu Kościołach trwa w dalszym ciągu. Około 950 górników przebywa w szybie na głębokości 200 do 300 metrów.

Górnicy prowadzą strajk głodowy, grożą, że nie przerwą głódówki i nie wyjdą na powierzchnię dopóki zarząd kopalni nie uzna ich postulatów. W okolicy panuje zupełny spokój. Porządek nigdzie nie został zakłócony.

7 milionów złotych kaucji

zażądał sąd za zwolnienie z aresztu j.b. dyrektorów Zyrardowa Vermeerscha i Caena

Warszawa, 15 października.

W dniu wczorajszym sędzia śledczy do spraw wyjątkowej wagi Jan Demant przyjął obrońców aresztowanych dyrektorów Zyrardowa Vermeerscha i Caena.

W wyniku przeprowadzonych konferencji sędzia Demant powziął decyzję zwolnienia aresztowanych dyrektorów

za kaucją w wysokości dla Vermeerscha 6 milionów złotych, dla Caena 1 miliona zł.

Po wysłuchaniu decyzji sędz. Demanta obrońcy w osobach adwokatów Brokmana, Beylina i Korala, odjechali do więzienia mokotowskiego, gdzie mieli dłuższe widzenie z klientami.

Śmierć od ukłucia końskim włosiem

Niezwykła śmiertelna choroba kapitana W. P.

Warszawa, 15 października.

Wczoraj odbył się pogrzeb Bronisława Tuscha, dyplomowanego kapitana 36 p. p. Legji Akademickiej, którego śmierć spowodował niezwykle wypadek.

Kilka miesięcy temu jechał on bryczką do domu ojca i poprawiając się na siedzeniu, ukłuł się w palec włosiem końskim. Po przybyciu do domu wytarł palec spirytusem. Nazajutrz jednak poczuł, że boli go cała ręka.

Z dużą gorączką umieszczono pacjenta w szpitalu okręgowym im. Marszałka Piłsudskiego, gdzie — jak twierdzą koledzy zmarłego — leczono go po czątkowo na raka, a potem na różę. Stan chorego pogarszał się z każdym dniem. Dokonano trzech operacji, a przy trzeciej okazało się, że stan jest beznadziejny, gdyż poczęły już rościć się żebra.

Po dwumiesięcznych cierpieniach zmarł ś. p. Tusch a lekarze orzekli, że śmierć nastąpiła skutkiem zakażenia

krwi jadłem końskim, jaki zapewne znajdował się na włosach końskich, które mi było wypchane siedzenie.

Zmarły odznaczony był krzyżami Virtuti Militari, Niepodległości, 4-krotnie Krzyżem Walecznych, srebrnym krzyżem Zasługi i innymi orderami.

Morderczy zamach w Klimontowie

Bomba w przesyłce pocztowej. — Jedna osoba zabita, druga ranna

Sosnowiec, 15 paźdz.

Niezwykłego zamachu morderczego dokonano w dniu wczorajszym w Klimontowie. Do mieszkańca Klimontowa Józefa Tobisa, nadeszła po południu przesyłka pocztowa. Tobis, widząc na paczce nazwisko ciotki żony, jako adresata, przypuszczał, że paczka nadeszła do jego żony, Karoliny.

Gdy Karolina Tobisa usiłowała paczkę otworzyć nastąpił nagle wybuch.

Straszną detonacją zważyła sąsiadów, którzy przybyli do mieszkania Tobisów. Oczom ich przedstawił się straszny widok. Małżonkowie leżeli na podłodze. Tobisowa była poszarpana na kawałki, a mąż jej został ciężko ranny. Na miejsce przybyła niezwłocznie policja która wszczęła dochodzenie. Jak ustalono, bomba była sporządzona z niezwykle silnego materiału wybuchowego, prawdopodobnie z amonitu.

Lustracja fabryk łódzkich

została już zakończona

Łódź, 15 października.

(k) Ostatnio przyjechali do Łodzi dwaj inspektorzy pracy, którzy dokonali inspekcji łódzkich fabryk celem stwierdzenia, czy umowa zbiorowa w łódzkim przemyśle włókienniczym jest honorowana.

Inspektorzy spisali wiele protokołów, które zostały już przekazane całkowicie insp. Wyżykowskiemu. W ubiegły czwartek jeden z inspektorów pracy opuścił nasze miasto a drugi wyjeżdża jutro.

Zatarg w przedzalni

na tle obniżenia płac

Łódź, 15 października.

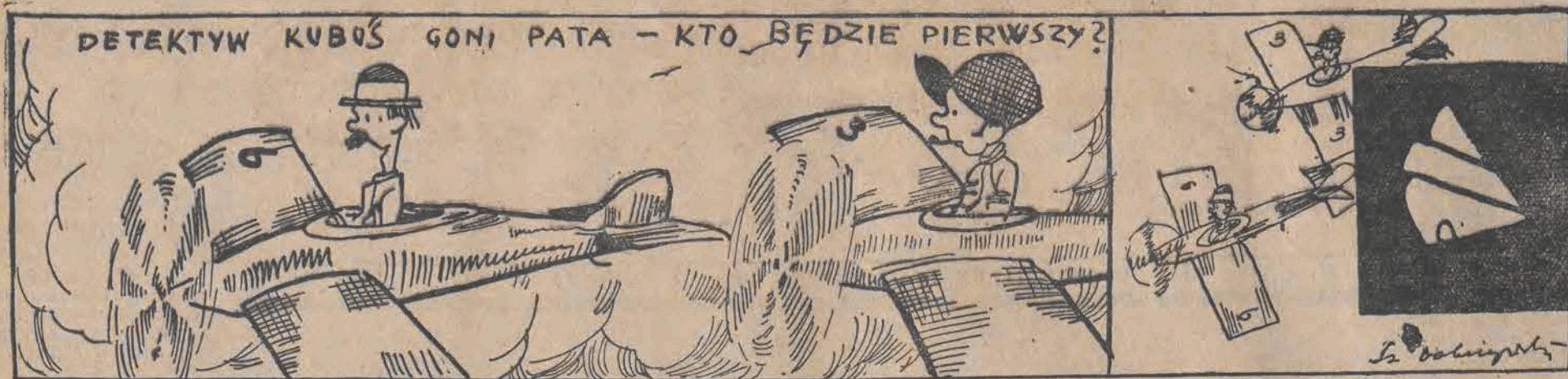
(k) Doszło obecnie do zatargu w przedzalni „Teodor Tietzen i S-ka” przy ul. Łąkowej 1.

Zatarg powstał na tle obniżenia płac robotnikom, którzy zgłosili się z zażaleniami do Zw. Zaw.

W sprawie zatargu zwołana zostanie w najbliższych dniach konferencja w inspekcji pracy.

W zakładzie kamieniarskim, wyrabiającym pomniki, Hermana Pfitznera przy ul. Cmentarnej 11 wybuchł strajk na tle niewypłacania robotnikom zarobków.

Zastreikowali wszyscy robotnicy zakładu.



Gazeta dla więźniów... drogą do wolności

Humorystyczna ilustracja, przedstawiająca pijaka, umożliwiła ucieczkę z więzienia obecnemu prezydentowi Irlandji
Pisma, które nie docierają do szerokich mas

(sb) Z pośród wielu dzienników, które wychodzą na terenie Wielkiej Brytanii, na wyróżnienie zasługuje kilka czasopism, które jednak są szerokiemu ogółowi nieznane.

Angielski czytelnik przejawia niezwykle zainteresowanie dla spraw kryminalnych. — Obchodzą go wszystkie zbrodnie i włamania, które czyta z zainteresowaniem nie mniejszym, niż powieści Wallace'a. A jednak jest pismo, przepelnione opisem samych zbrodni, które nie dociera do szerokiego ogółu. — Pismo to nazywa się „Informations” i jest wydawane przez Scotland Yard, słynną centralę detektywów angielskich. Pismo to otrzymują tylko policjanci i detektywi. Na biurku swym, każdy policjant znajduje rano tę gazetkę. Jest to dziennik ilustrowany, w którym podane są wszystkie najdrobniejsze nawet włamania i kradzieże z dnia poprzedniego. — Większe zbrodnie, są ilustrowane zdjęciami, przyczem podane są odciski pal-

ców, znalezione na miejscu przestępstwa narzędzia mordu lub włamania i inne.

Każdy z policjantów angielskich ma prawo na łamach tego dziennika wypowiedzieć swe zdanie i przypuszczenia na temat, jak należy prowadzić dochodzenie w danej sprawie. Żaden policjant angielski nie rozpocznie urzędowania przed przeczytaniem „Informations”.

Na uwagę zasługuje również inne pismo angielskie, również nieznane szerokiemu ogółowi. Jest ono charakterystyczne z tego powodu, że niema w nim ani jednej wzmianki o włamaniach lub morderstwach. Pismo to przeznaczone jest dla więźniów jednego z największych domów poprawczych w Anglii w Pentonville.

Jest ono wydawane, redagowane i drukowane przez więźniów.

Na treść jego składają się tylko artykuły beletrystyczne, opisy z podróży, wynalazki i t. d. Jednak niema w nim mowy o przygodach, w których pościg,

zbrodnia i broń odgrywają rolę decydującą.

Ciekawe jest pismo, wydawane przez więźniów, osadzonych w zakładzie dla przestępców politycznych. Było to w roku 1916. W więzieniu tem osadzeni zostali przywódcy powstania w Irlandji, między innymi de Valera, obecny prezydent Irlandji. Władze więzienne nie miały nic przeciwko umieszczaniu w piśmie tem dowcipów i szarad, jednak nikt nie pokusił się o rozwiązanie tych zagadek.

Jak się jednak okazało, zagadki zawierały ważne informacje, dotyczące sposobu ucieczki z więzienia. Między innymi na tytułowej stronie był humorystyczny rysunek, przedstawiający pijaka, który nie mógł znaleźć dziurki od klucza. W rzeczywistości jednak dziurka była dokładna kopją dziurki do klucza w celi śmierci. Więźniowie podrobili w warsztatach, wedle wskazanego rysunku klucz. Gdyby władze angielskie zwróciły uwagę na ten pomysłowy trick, de Valera nie byłby obecnie prezydentem Irlandji.

WOLNA TRYBUNA

PAN STACH z KRAKOWA: Panie Stachu, niech Pan nie zwraca uwagi na plotki i intrygi, które poróżniły Pana z przyszłymi teściami. Jeżeli jest między Wami nieporozumienie, niech Pan, jako młodszy uda się do rodziców swej znajomej i zapyta czemu mają do Pana urazę. Oczywiście musi to Pan załatwić taktownie i z szacunkiem należnym rodzicom Pana narzeczonej i ludziom starszym od Pana wiekiem. Jeżeli okaże się, że zarzuty są niesłuszne, że ktoś złośliwy specjalnie szerzy plotki — niech się Pan wytłomaczy tak, ażeby Panu uwierzano. Powinien Pan wpłynąć na znajomą, która jeżeli Pana kocha, napewno spełni prośbę, ażeby ujęła się za Panem, wyjaśniając pobudki postępowania krewnego, który stara się Was pokłócić. Jeżeli kochacie się bardzo i uważa Pan, że znajoma Jego odpowiada tym wszystkim warunkom, które chciałby Pan widzieć u swojej żony, niech Pan da na zapowiedzi i nie przejmuj się plotkami. Myślę, że po odrobinie umiejętności i taktownych starach z Pana strony, rodzice Jego znajomej nie odmówią swego błogosławieństwa.

HANECKA Z ŁODZI: Drogie dziecko, doskonale Pani rozumiem. Niestety jednak życie wymaga od nas pewnych konwencjonalnych nieścisłości, pewnych kłamanych uśmiechów, które maskują istotny stan duszy i uczuć. Prawda niezawsze jest dla wszystkich uszu przyjemna i dlatego ludzie, którzy się prawdy boją — unikają tych, którzy gotowi tę prawdę mówić na każdym kroku. Pani sama powinna postępować szczerze i otwarcie, tam tylko uciekając się do kłamstwa, gdzie zachodzi tego konieczność ażeby nie sprawić przykrości osobie drugiej. Kłamstwo dopuszczalne jest zawsze tam, gdzie w grę wchodzi dobro osoby innej, której nie mamy prawa narażać na żadne nieprzyjemności, jeżeli tego sobie sama nie życzy. Pani zaś — dziecko, powinna zawsze postępować szczerze i otwarcie, a w stosunku do koleżanek odnosić się pobłażliwie.

Każdy człowiek ma swoje błędy i swoje wady, a Pani samotka jedna nie da sobie rady z reformowaniem świata i ludzi. Niech też Pani będzie wyrozumiała dla tych, którzy kłamią ze strachu, z potrzeby, z litości, dla wzniecenia ciekawości, dla dodania sobie uroku i wreszcie ot, tak sobie. Nie trzeba unikać towarzystwa dlatego, że widzi Pani całą jego obłudę i nieściszone uśmiech. Zbiorowo życie towarzyskie wymaga od nas pewnych poświeceń. Pani niech będzie szczerą i otwartą, ale tylko wówczas gdy nikomu tem nie sprawi przykrości. Bywając w licznych gronie przyjaciółek i znajomych, poznając wciąż nowych ludzi, napewno spotka Pani kogoś, kto tak samo, jak Pani zbooku tylko będzie przyglądał się sztucznej wesołości Pani koleżanek i ich drobnym obłudom.

„Pływające miasto” na falach oceanu

Największy okręt świata zawierać będzie: wielką elektrownię, teatry, kina, dancingi, ulice i sklepy.

„Nr. 534” triumfem nowoczesnej techniki

(sb) Cztery lata trwa już budowa największego na świecie statku. Buduje się go w dokach portu angielskiego Clydebank na zamówienie wielkiej linii okrętowej Cunard-Line. Statek jest już obecnie na ukończeniu. Czynnione są również przygotowania do opuszczenia go na wodę, ale zanim zostanie wykończony całkowicie, upłynie jeszcze wiele czasu.

Obecnie budowane są wielkie trybuny, które będą mogły pomieścić kilka dziesiąt tysięcy osób. Uroczystość spuszczenia statku na wodę przygotowawana jest z wielką pompą. Królowa angielska rozbije flaszkę szampana o dziób statku, poczem naciśnie niewielki guzik. W tej chwili puszczone zostaną w ruch odpowiednie mechanizmy. Olbrzym morski powoli zsunie się do wody. Brak jest jeszcze wszystkich danych, dotyczących największego na świecie statku. Prowizorycznie został on nazwany „Numer 534”. Statek ten ma być triumfem inżynierów i architektów angielskich, którzy postanowili zbudować

wstana zakłady jubilerskie, sklepy obuwnicze, materiałów piśmiennych, cukiernię, restauracje, bary itd. itd. Będą to samodzielne przedsiębiorstwa, niezależne od dyrekcji statku. Poza tem statek wyposażono w place tenisowe, sale gimnastyczne, pływackie, aerodromy.

Inżynierowie angielscy postanowili zbudować statek z takim komfortem, by dać pasażerom całkowite złudzenie stałego lądu.

Statek ten będzie nieczuły na wszelkie wstrząsy i falowania. Nawet największe huragany nie będą nim kołysać i statek będzie płynął spokojnie. By uniemożliwić rozmaite kolizje z górami lodowemi lub skałami podwodnemi, zainstalowano specjalne aparaty sygnałowe. Komórki elektryczne, czułe na promienie cieplne, będą alarmować obecność gór lodowych już z odległości kilku kilometrów. Elektryczny kompas będzie z całą dokładnością wskazywał kierunek, w którym posuwa się statek.

O rozmiarach statku może świadczyć fakt, że założono specjalne garaże, dla osób udających się z jednego kontynentu na drugi i przewożących swoje samochody. Garaże statku mogą pomieścić 200 wozów. Olbrzymie turbiny statku zbudowano na sprężynach, tak że pasażerowie nie będą odczuwać żadnego wstrząsu oraz nie będą słyszeć huków motorów.

Na statku panować będzie całkowita cisza.

Dla urozmaicenia podróży zainstalowano szereg kin, kilka teatrów oraz dancingów. Jeden z nich mieści się na dnie

statku, gdzie jest rozsuwana ściana i widok na życie pod powierzchnią oceanu. Dla rozproszenia ciemności zainstalowano tu silne reflektory. Ze statku „Numer 534” będzie można prowadzić rozmowy telefoniczne ze wszystkimi miastami w Europie i Ameryce. 16 inżynierów obsługiwać będzie radiostację na statku. Statek ten będzie netylko największym na świecie, ale wiele lat minie, nim zbudowany zostanie okręt, któryby mógł zaćmić „Numer 534”.

Automatyczny balon stratosferyczny

Nie wolno narażać dla dobra wiedzy życia ofiarnych uczonych

(x) Amerykański uczone, fizyk Artur Compton, który w roku 1927 uzyskał nagrodę Nobla za swe prace w dziedzinie fizyki, skonstruował obecnie nowy typ balonu stratosferycznego, który wynalazca nazwał balonikiem „baby”.

Nowy balon stratosferyczny, zbudowany jest tak samo, jak wszystkie dotychczasowe, z tą jednak różnicą, że posiada zmniejszone wymiary. Od podstawy gondoli, aż do wierzchołka powłoki balonu, mierzy on zaledwie 6 metrów. Poza tem balon ten jest wyposażony w automatyczne przyrządy do mierzenia wysokości, ciśnienia powietrza, automatyczne termometry, przyrządy do badania promieni kosmicznych i t. d.

Balon taki można nastawić na odpowiednią wysokość, poczem automatycznie wróci on na ziemię.

Fizyk Compton, budując nowy balon

stratosferyczny, wyszedł z założenia, że stratosfera jest jeszcze dziedziną zbyt mało znaną i dlatego dokonywanie dalszych badań jest konieczne. Nie można jednak dla dobra wiedzy, narażać życia najościwiejszych, najbardziej bohater-skich uczonych, których wiedza posiada zbyt wielką wartość dla obecnego pokolenia. Dlatego też należy wybudować typ automatycznych balonów stratosferycznych, któreby spełniały rolę człowieka, nie narażając cennego życia dzielnych pionierów wiedzy.

Samolot taki, wyposażony w nowoczesniejsze automatyczne aparaty pomiarowe, powinien oddać niemałe usługi. — Fizyk Compton, wyjeżdża wraz ze swym balonem do Europy, ażeby tutaj zademonstrować go wybitnym fizykom i badaczom stratosferycznym.

Z dnia

Włókniarze

— ofiarami maszyn

Cyfra wypadków przy pracy zajmuje jedno z przodujących miejsc w rubrykach wypadków wszystkich krajów. To też na całym świecie powstało obecnie dążenie zmniejszenia do minimum wypadków na jakie narażeni są robotnicy. Istnieją specjaliści inżynierowie bezpieczeństwa pracy, którzy zajmują się badaniem bezpieczeństwa w poszczególnych gałęziach przemysłu i wynajdywaniem środków zabezpieczających robotników. Poza tym, istniejący w Warszawie instytut Spraw Społecznych, również zajmuje się badaniem tych zagadnień.

Rubryka wypadków przy pracy w Łodzi, mieście fabrycznym, jest bardzo obfita. W roku 1929 zanotowano 4085 wypadków, w roku 1932 — 2274 wypadki, a w roku 1933 — 2431 wypadków. Cyfry te wahają się w zależności od stanu zatrudnienia. Najwyższą liczbą nieszczęśliwych wypadków przy pracy przypada na przemysł włókienniczy, gdyż obejmuje 70 proc. wszystkich wypadków. Drugie miejsce w tej ponurej rubryce zajmują zakłady użyteczności publicznej, jak elektrownia, gazownia, wodociągi, kanalizacja itd. (8 proc.).

Najczęstsze wypadki powodują maszyny włókiennicze. Na drugim miejscu są upadki z drabin, rusztowań, schodów itp., wreszcie wypadki podczas dźwigania ciężarów.

Najmniejszej liczbie wypadków ulega służba domowa. W roku ubiegłym na terenie całego województwa łódzkiego zanotowano 6 wypadków służby domowej, spowodowanych eksplozją maszyn, prymusowych i benzynowych, wypadków podczas dźwigania ciężarów i upadków z okien, podczas ich mycia bez pasów ochronnych.

Wypadki przy pracy w roku ubiegłym spowodowały 43 zgony, 370 poważniejszych obrażeń i kalectw oraz 2852 wypadki obrażeń lżejszych.

Powodem wypadków jest najczęściej własna nieostrożność, lekceważenie bezpieczeństwa, niepotrzebna brawura, a często nawet lenistwo. Robotnik, który zakłada lub poprawia pas transmisyjny, a któremu nie chce się uprzednio zatrzymać maszyny, naraża się na śmierć lub poważne kalectwo. Mimo istniejących przepisów, o zabezpieczeniu robotników, obowiązujących wszystkie zakłady pracy, wypadki przy pracy będą nieuniknione jeżeli nie ustanie lekceważenie bezpieczeństwa i własnego zdrowia.

Mia niespodzianka dla Czytelników naszego pisma

Pragnąc zacieśnić węzły, łączące nas z Czytelnikami, postanowiliśmy ułatwić im bezpłatne korzystanie z rozmaitych imprez rozrywkowych. Tym razem padł wybór na Cyrk Staniewskich, który za chowaliśmy w pamięci po jego, jak zawsze, zresztą, udanych występach na wiosnę b.r.

Obecnie zjeżdża do Łodzi główny oddział cyrku Staniewskich, dysponujący jeszcze bogatszym i wspanialszym programem niż poprzednio.

Główną atrakcją Cyrku Staniewskich są teraz wspaniałe wytresowane szympansy, lwy morskie oraz wysokie produkcje koni i psów. Ponadto w akrobatyce doskonałe produkcje Anglików 5. Maunters, Greków 7. Karpi, wspaniałe popisy ekwilibristów i zokiejów Rodziny Fontner oraz prócz fenomenalnych kłownów Truzzi cały szereg innych atrakcji o międzynarodowej sławie.

Ponieważ Cyrk Staniewskich w roku bieżącym krótko pozostanie w Łodzi udało się nam osiągnąć dla naszych Czytelników kupony ulgowe, które będą ważne od pierwszego dnia pobytu cyrku. A zatem od jutra zamieszczać będziemy na łamach naszego pisma kupon, dzięki któremu każdy nasz Czytelnik, wykupując jeden normalny bilet otrzyma drugi taki sam zupełnie bezpłatnie. Radzimy zatem już jutro zaopatrzyć się w kupon ulgowy i udać się na wspaniałe widowisko, którym cała Polska się zachwycała.

Samobójstwo 20-letniej łodzianki w hotelu „Savoy” w Katowicach. — Otruła się weronalem

Nikt nie wie, co skłoniło Reginę Goldmanównę do otrucia się

Łódź, 15 października. (kg). — Wczoraj nadeszła do Łodzi tragiczna wiadomość o samobójstwie 20-letniej łodzianki, Reginy Goldmanówny, która w Katowicach w jednym z hoteli odebrała sobie życie.

Okoliczności samobójstwa przedstawiają się niezwykle tajemniczo.

Do portjera hotelu „Savoy” w Katowicach zgłosiła się onegdaj jakaś młoda kobieta, oświadczając, że chce wynająć pokój na jeden dzień do godz. 6-ej wiecz. Powiedziała, że dokumentów nie posiada i że nazywa się Goldmanówna i jest mieszkanką Łodzi.

Otrzymała klucze, oddaliła się. Widziano ją po kilkunastu minutach, gdy schodziła ze schodów. Wróciła po pół godzinie.

Kilka minut po 6-ej portjer udał się do pokoju Goldmanówny, chcąc zapytać, czy przedłuża swój pobyt w hotelu. Na pukanie jego nikt nie odpowiadał. Myśląc, że Goldmanówna śpi, oddalił

się a gdy po upływie pół godziny znów nikt mu nie odpowiadał, wezwał właściciela hotelu i w jego obecności otworzył drzwi zapasowym kluczem.

W numerze panował mrok. Gdy zapalono światło ujrano Goldmanównę, leżącą nieruchomo na łóżku. Młoda dziewczyna nie dawała oznak życia, wobec czego wezwano do niej lekarza, który stwierdził zatrucie weronalem.

W stanie b. ciężkim odwieziono łodziankę do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności, zmarła.

Powiadomione o tem władze policyjne wszczęły dochodzenie, celem ustalenia przyczyn samobójstwa. Rewizja dokonana w numerze hotelowym, który zajmowała Goldmanówna nie dała żadnych rezultatów. Nie znaleziono żadnych listów ani notatek, któreby mogły wnieść nieco światła w tę tajemniczą sprawę.

Co skłoniło młodą łodziankę do odebrania sobie życia? Dlaczego popełniła

samobójstwo w obcym mieście, w którym nie miała żadnych krewnych?

Trudno narazie odpowiedzieć na te pytania. Ustali to dopiero dochodzenie policyjne. Jest rzeczą bardzo możliwą, że Goldmanówna popełniła samobójstwo wskutek zawodu miłosnego. Może posiadała w Katowicach kogoś bliskiego swemu sercu, z którym pragnęła się zobaczyć? Może nawet widziała się z nim, gdy wyszła na kilka minut z hotelu?...

Możliwym jest także, iż Goldmanówna uciekła z domu rodzicielskiego w Łodzi, ale w takim razie pocóż miałaby odbierać sobie życie tak daleko w zupełnie obcym mieście?...

Sprawę komplikuje fakt, że władze nie posiadają dokładnego adresu Goldmanówny. Rodzina jej mogłaby udzielić wiele szczegółów, któreby przyczyniły się do wyjaśnienia ponurej zagadki.

Milion złotych dla powodzian

zebrano na terenie wojew. łódzkiego. — Szwaczki z Ozorkowa szyją dla powodzian koszule męskie po 10 groszy, suknie damskie po 25 groszy

Łódź, 15 października. (v) Akcja zbiórkowa na terenie województwa łódzkiego dla dotkniętych klęską powodzi trwa jeszcze w dalszym ciągu, aczkolwiek nasilenie jej nieco zmalało.

Ciekawe są jednak wyniki zbiórki odzieży, przeprowadzanej przez poszczególne komitety, albo dozorców domo-

wych. Nie wszyscy widocznie ofiarodawcy orientowali się na jaki cel przeznaczane są zbierane dary, gdyż wśród stosów, naprawdę wartościowych, przedmiotów znalazły się i takie z którymi wojewódzki komitet wręcz nie wie co począć.

Miedzy innymi, w stosach darowizn znaleziono... kąpielusze damskie z pióra-

mi, sztywne kołnierzyki i męskie mankiety zeszłego stulecia, figurki z podobianymi nosami, popielniczki, pędzelki do golenia, pasta do zębów, walizki, sitka do herbaty, 1 pudełko zapalek... mufki?.. i masowo stare biustonosze.

Pozatem oczywiście zebrano 24.000 złotych do użytku sztuk odzieży, — 26.000 metrów materiałów włókienniczych, bawełnianych i trykotowych oraz 14.500 metrów materiału bieliźnianego.

Łącznie na dzień 18 września suma zbiorów wyniosła z województwa łódzkiego 850.000 złotych, w czym gotowizny było 412 tysięcy. Obecnie jednak, ponieważ w dalszym ciągu wpływają sumy z opodatkowań, cyfra przekroczyła już milion złotych.

Z materiału bieliźnianego komitet wojewódzki kazał uszyć bieliznę, przyczem po robociznę zgłosiły się szwaczki ozorkowskie, których ceny robocizny są wręcz rewelacyjne. Za uszycie damskiej koszuli z własnymi dodatkami, liczą one... 10 groszy, koszula męska 20 groszy, inne części garderoby po 16, 18 i 20 groszy. Suknie damskie po 25 groszy od sztuki z własnymi dodatkami.

Dotychczas dostarczono już 5000 szt. bielizny, którą wysłano do głównego komitetu w Krakowie.

Centralna rozlewnia mleka butelkowego

zostanie zorganizowana w Łodzi w najbliższym czasie

Łódź, 15 października. (v) Kwestja dostawy mleka butelkowego do Łodzi jest przedmiotem troski zarówno władz miejskich, jak i organizacji kupieckich.

W tej sprawie odbyła się konferencja w Powszechniej Spółdzielni Spożywców w Łodzi, podczas której przedstawiciele Zw. Małorolnych przedłożyli projekt zorganizowania przy Powszechnej Spółdzielni Spożywców głównej rozlewni mleka na miasto Łódź. Mleko do Spółdzielni byłoby dostarczane z najbliższych gmin. Jednocześnie zgłoszony

został wniosek zorganizowania sprzedaży węgla przez Spółdzielnię, po cenach najniższych.

Kierownictwo Spółdzielni ustosunkowało się przychylnie do sprawy zorganizowania centralnej rozlewni mleka butelkowego w Łodzi, natomiast sprawa rozpatrzenia dostawy węgla została odłożona, albowiem, jak wiadomo w dniu 20 b. m. wchodzi w życie, wprowadzona przez koleje zniżka cen transportów węglowych, co nie pozostanie bez wpływu na kształtowanie się cen węgla.

Nocne komisje sanitarne

czuwać będą nad czystością powietrza w mieście

Łódź, 15 października. (v) Przechodnie, którzy późną nocą wracają do domów, skarżą się coraz częściej, że miasto nasze w godzinach nocnych tonie w wyziewach z dołów biologicznych, których zawartość, niektórzy właściciele nieruchomości kaza wypuszczać do ścieków ulicznych, bez względu na surowy zakaz.

Ponieważ stwierdzonem zostało, że właściciele nieruchomości nie stosują się do przepisów, władze miejskie powołały specjalne nocne komisje sanitarne, których zadaniem będzie czuwać nad czystością powietrza w mieście, w porze nocnej. W wypadkach stwierdzenia wypuszczenia nieczystości do ścieków ulicznych, winni zostaną surowo ukarani.

Rozpłatał siekierą głowę kochance

Bestjański morderca popełnił samobójstwo

Łwów, 15 paźd. Wstrząsający dramat rodzinny rozegrał się w Kontach pod Złoczowem. Gospodarz tamtejszy, Michał Piotrowicz, od dłuższego czasu utrzymywał bliski stosunek z pewną wdową z Huciska Oleskiego, Ksenią Pastuch. Matką dwojga dzieci.

Piotrowicz, jako żonaty, miał z tego powodu częste sceny zazdrości ze strony zdradzanej żony. Gdy w końcu Piotrowiczowa dowiedziała się, że konkubina jej męża powiła dziecko, udała się do niej i zagroziła, że jeśli nie zerwie stosunków z Piotrowiczem, zemści się na niej i na jej dziecku.

Przestraszona tem Pastuchowa postanowiła zerwać z kochankiem i pewnego dnia oświadczyła mu to. Na tem tle wynikły między nimi nieporozumienia. Piotrowicz krytycznego wieczoru zaprosił ją na przechadzkę. Gdy weszli do pobliskiego lasu, rzucił się na kochankę z ukrytą pod płaszczem siekierą i rozplatał jej głowę. Ofiara na miejscu wyzionęła ducha.

Po ohydnych czynach zjechał szelki i na gałęzi przydrożnego drzewa powiesił się.

Wisielca zauważono dopiero nazajutrz, gdy o ratunku nie mogło już być mowy.

Skróty telegraficzne

— W drodze z Kilonii do Gdyni uszkodzony został polski statek szkolny „Elemka”. W czasie burzy koło przylądka Arkuna złamał się maszt przedni, maszyny stanęły i zarzucenie kotwicy okazało się niemożliwe. Statek przyholowano do portu w Sasnitz.

— Wczoraj zmarł operator filmowy Dascomb, który dokonał zdjęć zamachu w Marsylii. Mascomb nie został ranny, ale po zamachu nagle zachorował. Doznał on krwotoku mózgowego, wskutek czego zmarł.

— Grupa francuska akcjonariuszy Żyrardowa wniosła do sądu apelacyjnego odwołanie w sprawie sekwstru nałożonego na zakłady żyrardowskie. Domagają się oni rozpatrzenia sprawy na posiedzeniu jawnem i zniesienia sekwstru.

— Ambasada hiszpańska w Paryżu podaje do wiadomości, że za wyjątkiem Asturii, w całym kraju panuje spokój. W ciągu najbliższych 24 godzin zostaną zgniecione ostatnie oddziały powstańcze.

— Jak ustalono, sprawca zamachu w Marsylii należał do organizacji terrorystycznej, która dokonała już na terenie Jugosławii 12 zamachów. Sprawca mordu w Marsylii nazywa się Georgiew, a nie Keleman, i jest studentem.



Rajfurki

nie tylko wyzyskują służące, ale nieraz namawiają je do nierządu

Łódź, 15 października.

(k) Wielka 30-tysięczna armia służących łódzkich przeżywa kryzys. Bezrobocie stale wzrasta, przy równoczesnym zmniejszaniu się zarobków. Obecnie przeciętna płaca służącej wynosi 15 złotych na miesiąc, są jednak wypadki, gdy otrzymuje 8 takich miesięcznie, lub pracuje bezpłatnie za sam wikt i mieszkanie.

Wielki wyzysk w stosunku do służących uprawiały pokątne biura stręczenia pracy i „rajfurki”, które pobierały od poszukujących pracy kobiet horrendalnie wysokie opłaty w wysokości 20—30 złotych.

Pozatem wpływały zażalenia, że rajfurki namawiają młode kobiety do nierządu. W sprawie tej społeczne biuro pośrednictwa pracy służby domowej w Łodzi zwróciło się do starostwa grodzkiego, które szereg prywatnych biur zlikwidowało i przystąpiło energicznie do łepienia rajfurek.

Ogólna nędza łódzkich służących potęgę kwestia ubezpieczeń społecznych. Według nowej tabeli stawek ubezpieczenia społeczna winna pobierać od służących zarabiających do 20 złotych miesięcznie — 25 groszy, do 30 zł. miesięcznie — 40 groszy i od służących zarabiających do 40 zł. 3 zł. 74 grosze. Tymczasem ubezpieczalnia nadal pobiera stawki według dawnej tabeli.

Wysokie stawki, które muszą płacić pracodawcy, przyczyniają się do wydatnego obniżenia płac służbie domowej.

Pewne polepszenie w doli służących wprowadził obecnie nowy kodeks zobowiązań, który przewiduje płatny 7-dniowy urlop po roku pracy. Jak ta sprawa będzie się przedstawiać w praktyce — okaże nam najbliższa przyszłość...

Ogródki działkowe to dobrodziejstwo dla bezrobotnych.

100 działek otrzymali bezrobotni na Polesiu. — Wkrótce Łódź otrzyma nowe ogródki działkowe

Łódź, 15 października.

(v) Łódź, dzięki staraniom Towarzystwa Krzewienia Zagadnień Opieki Społecznej, otrzymała w roku bieżącym po raz pierwszy parcele, przeznaczone na ogródki działkowe.

Idea ogródków działkowych, cieszyła się w Łodzi naogół wielkim powodzeniem, tak, że ani jedna działka nie pozostała niezajęta. Doniosła akcja ogródków działkowych zawiodła do nas z Poznania, skąd przeniosła się na woj.

Śląskie, a następnie do Grudziądza na Pomorze. Stamtąd ideę tę przejęła Warszawa i skolei szereg miast województwa łódzkiego. Ogródki działkowe na terenie województwa istnieją w Zgierzu, Kaliszu, Tomaszowie Maz., Piotrkowie (dwa) i 1 w Łodzi.

Powodzenie, jakim cieszyły się ogródki działkowe na parceli na Polesiu, wydzierżawionej od miasta, spowodowały troskę Towarzystwa o urządzenie dalszych ogródków w Łodzi. Niestety jednak inicjatywa ta napotyka na nieprzewidywane przeszkody w postaci braku placów, gdyż istniejące na terenie Łodzi i okolic, stanowią w większości wypadków, własność prywatną.

Towarzystwo pertraktowało nawet z większymi firmami przemysłowymi w Łodzi o dzierżawę niezabudowanych placów. Dotychczas jeszcze trwają pertraktacje z firmą „Scheibler i Grohman”, które jednak najprawdopodobniej zostaną uwiecznione pomyślnym rezultatem i Łódź otrzyma nowe ogródki działkowe.

100 działek w ogródkach na Polesiu Konstantynowskiem otrzymali bezpłatnie bezrobotni, którzy nadomiar otrzymali jeszcze nasiona na siew. Na działkach sadzono przeważnie truskawki, porzeczki, pomidory, kapustę, oraz kwiaty, które sprzedawane następnie w mieście, stanowiły główne źródło dochodu bezrobotnego. Obecnie w ogródkach wra praca przy ostatnich letnich planach.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSIŃ ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

PONIEDZIAŁEK, 15 października 1934 r.

6.45—6.48: Pieśń „Kiedy ranne wstają z rze”. 6.48—6.58: Muzyka (płyty). 6.58—7.08: Gimnastyka. 7.08—7.15: Muzyka (płyty). 7.15—7.25: Dziennik poranny. 7.25—7.35: Muzyka (płyty). 7.35—7.40: Chwilka pań domu. 7.40—7.50: Zapowiedź programu. 7.50. 8.00: Koncert reklamowy. 8.00—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—13.00: Koncert zespołu Karasińskiego i Katuszka. 13.00—13.05: Dziennik południowy. 13.05—13.30: Tańce w wykonaniu orkiestry Stramberg i pieśni ludowe w wykonaniu chóru Zaremby — płyty. 13.30—15.30. Przerwa. 15.30—15.35: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35—15.45: Przegląd giełdowy. 15.45—16.45: Koncert orkiestry salonowej pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego oraz Edward Płoński (baryton — tr. ze Lwowa). 16.45—17.00: Kurs elementarny języka niemieckiego — prof. Zdzisław Zygułski (Transmisja ze Lwowa). 17.00—17.25: Recital śpiewaczy Weybergowej Heleny. 17.25—17.35: Muzyka (płyty). 17.35—17.50: Rosyjska muzyka symfoniczna — płyty. 17.50—18.00: „Gospodarka człowieka na morzu” — wygł. prof. Michał Siedlecki. — Transmisja z Krakowa. 18.00—18.10: Muzyka (płyty). 18.10—18.15: Repertuar teatrów. 18.15—18.45: Recital fortepianowy Flory Czarnockiej. 18.45—19.00: „Ostatnia jesienią wycieczka” — pogadanka dla dzieci starszych — wygł. Stanisław Sumiński. 19.00—19.25: Audycja żołnierska. 19.25—19.30: Chwilka społeczna. 19.30—19.45: „W ojczyźnie Napoleona” — wygł. Stanisław Poraj, Feljeton. 19.45—19.50: Odczytanie programu na dzień następny.

19.50—20.00: Wiadomości sportowe. 20.00—20.45: Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota. 20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55—21.00: „Jak pracujemy w Polsce”. 21.00—21.45: I-szy koncert Historyczny Muzyki Polskiej. (Transmisja z Krakowa). W programie utwory kompozytorów polskich z epoki Władysława Jagiełły. 21.45—22.00: Odczyt (z cyklu „Współczesne zadania kulturalne”) p. t. „Technika i kultura” — wygł. dr. Bogdan Suchodolski. 22.00—22.15: Koncert reklamowy. 22.15—23.00: Melodie filmowe — płyty. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05—23.30: Muzyka taneczna z danc. „Adria”.

DZIŚ SŁUCHAMY.

20.00. MOSKWA (Komintern). Opera. 20.00. BUKARESZA. Muzyka kameralna. 20.00. LENINGRAD. Koncert. 20.05. LONDYN REG. Muzyka taneczna. 20.15. KOPENHAGA. Muzyka wiedeńska. 20.15. OSŁO. Koncert symfoniczny. 20.15. MONACHJUM. Audycja państwowa. 20.40. WIEDEN. Muzyka operowa. 20.45. WROCŁAW. Sonaty Beethovena. 20.45. BERLIN. Muzyka kameralna. 20.45. STOCKHOLM. Muzyka fińska.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania

Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p: Hermana

w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

CZY TO JEST MIŁOŚĆ?...

Współczesna powieść prawdziwa

Napisał Andrzej Zański, autor powieści „Pozwólcie nam żyć”, „Kochaj mnie zawsze” i innych

ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY TRZECI. Powrót

Był wieczór. Stary zegarmistrz Waliński siedział, jak zawsze, w swoim sklepie, zajęty rozkręcaniem i przykręcaniem mechanizmu naprawianego zegarka.

Ojciec Joanny postarzał się znacznie. Oczy jego stały się prawie matowe, zmarszczki koło oczu i ust pogłębiły się jeszcze.

Kiedyś marzyła mu się inna starość. Myślał, że spędzi ją spokojnie przy boku żony i że kółka będzie wnuki Joanny.

Lecz cóż: żona umarła, a Joanna od chwili kiedy wyszła za bogatego przemysłowca, była dla niego jak gdyby stracona. Przez pierwsze miesiące, podróżowała gdzieś po świecie, a i potem, kiedy wróciła, nie często miała czas i sposobność, aby odwiedzić starego ojca.

Nie znaczy to, żeby kochała go mniej. Nie, stary zegarmistrz wyczuwał, że jest szczerze do niego przywiązana, aczkolwiek zięć robił wszystko, żeby rozdzielić go z córką.

Tę rzadkie godziny, kiedy to strojna i pachnąca Joanna siedziała w jego sklepie, były teraz jedynym szczęściem staroego zegarmistrza.

Nigdy jednak nie skarżył się przed Joanną na swoją samotność. Przeciwnie: jak mógł, maskował swoją melancholię, nie chcąc zasmucać córki.

— Bogu niech będą stokrotne dzięki,

że uczynił szczęśliwą moją córkę! Ja już sam jestem stary i niewiele wymagam od życia. Jeszcze parę lat, a zgasnę niby lampka, w której wypaliła się oliwa. — Świat i szczęście należy do młodszych. Niech więc Joasia pełną czarą czerpie uciechę życia i niech radości jej nie męci myśl o pewnym szarym starcu, który bardzo, bardzo za nią tęskni w swoim małym, ubogim sklepiu.

A znów Joanna, jeśli udało się jej wpaść do ojca, miała zawsze twarz rozjaśnioną i pogodę w oczach. Nigdy nie chciała zasmucać drogiego ojca powiedzeniem mu całej prawdy.

— Ojciec i tak miał ciężkie zawsze życie — myślała. — Jest szczęśliwy, że wyszedł bogato zamąż i sądzi, że czuje się zupełnie zadowolona. Żyje on tylko cieniem mojego szczęścia. Poco więc roz wiewać mu aluzje i spowiadać się ze smutków samotnej kobiety, błędzającej bez celu po ziemnych i nieprzytulnych salo nach swojego męża?

I tak oboje z goryczą w sercu, a z uśmiechem na twarzy, grali przed sobą komedię szczęścia — siedząc przy sobie w małym pokoju, na którego ścianach stukały monotonnie zegary, mierzając odchodzący w nicość czas.

Tęgo wieczora stary zegarmistrz siedział jeszcze bardziej zgarbiony, niż zwykle. Naprawiając zegarek, myślał równocześnie o przeczytanej w gazecie sensacji: o zamachu, jakiego dokonał Roman Szulgiwicz na Barkowskiego.

Stary lubił serdecznie dzielnego montera. Kiedyś nawet sądził, że zastąpi mu

syna — i aczkolwiek nigdy o tem nie mówił, wolałby może, żeby Joanna wyszła nie za obcego, dumnego pana, który ją odsunął nieco od ojca, lecz właśnie za tego szczerzego, pocziwego chłopaka.

Nie bardzo też wierzył w tej chwili w winę Romana. Przeczuwał, że musiał on uwikłać się w jakąś fatalną kabałę, z której — kto wie — czy zdoła się wyplątać.

Zamknawszy sklep, zawlókł się do domu.

Właśnie zakrzętał się, ażeby na gazowej maszynie ugotować sobie skromną wieczerzę, kiedy nagle uszy jego usłyszały najdroższą dla siebie melodię: stuk kroków Joanny, idącej po drewnianych schodach na górę.

Twarz jego rozjaśniła się. Zanim jeszcze córka zdołała zapukać, on szeroko otworzył drzwi i zawołał: — Dobry wieczór, Joanno!

— Dobry wieczór, ojcze! — odparła stłumionym głosem kobieta.

Starzec przyjrzał się jej bacznie.

— Wiesz Joasiu co — powiedział wreszcie — już dawno nie wydałaś mi się tak bliska, jak w tej chwili, kiedy zjawiałaś się u mnie nie w sobolowem futrze, ale w swoim starym, panińskim płaszczyku, który kupiłem ci dwa lata temu... Wyglądasz w nim taka jakaś bardzo moja, taka jakaś bardzo kochana jak ta Joasia z przed ślubu!... Ale co ci się stało? Dlaczego masz w oczach łzy?...

Nerwy Joanny rozprężyły się do reszty — i oto kolęta z wielkim płaczem, padła ojcu w ramiona.

— Co ci się stało, kochanie?... Dlaczego płaczesz? — wołał przestraszony zegarmistrz. Ona zaś, złożywszy głowę na wiernej piersi ojca, płakała niby skrzywdzone dziecko — a łzy płynęły jej niewstrzymanym strumieniem po twarzy — Co ci jest, Joanno? — powtarzał bezradnie starzec. — Czy to słyszana rzecz, ażeby taka wielka, elegancka, bogata i szczęśliwa pani płakała tak bardzo?...

Ale Joanna, pohamowawszy się wreszcie, przerwała mu:

— Nie ojcze, nigdy nie byłam, ani nie jestem szczęśliwą. Nie jestem też wielce elegancką, bogatą panią!... Jestem tylko biedną, małą Joanną, która nie ma już w świecie nic i nikogo — prócz ciebie!...

— Co mówisz Joasiu? Uspokój się! gładził ją starzec drżącą ręką po włosach. Lecz ona raz zacząwszy swoje wyznania, spowiadała się dalej.

Wyznała szczerze, że małżeństwo jej z Barkowskim było wielką pomyłką, po nieważ nie kochała go nigdy, a tylko oczarować pozwoliła się na chwilę błicht rowi jego bogactwa.

Opowiedziała też dokładnie o wypadkach ostatnich dni: o pomocy, jakiej udzieliła strajkującym robotnikom okrutnej scenie, jaka zaszła pomiędzy nią a jej mężem — a wreszcie o tem, jak to tłum robotników uwolnił ją manifestacji nie z zamknięcia.

— I oto jestem znowu u ciebie, ojcze kończyła Joanna swoją opowieść. — Wróciłam mała, zgnębiona w jednym płaszczyku, bo wiesz przecież sam: że po tem wszystkim, nie wolno mi było wziąć czegokolwiek z pałacu... Czy przyjmiesz mnie, ojcze, spowrotem?

Teraz skolei łzy zaświeciły w oczach starca.

— Ależ Joasiu, jak możesz się nawet pytać? Dom mój, jest zawsze domem twoim!... Nie mogę ci wprowadzić niepewności dostatku, lecz i głodu nie zamiesz tu również... A przede wszystkim znajdziesz tu to, czegoś nie miałaś tam, w bogatym pałacu: serce człowieka, który kocha cię jak nikt w świecie!...

Cały wieczór spędzili potem na najserdeczniejszej rozmowie. A kiedy Joanna, zmęczona przecściami dnia zasnęła, stary zegarmistrz ukląkł przy swoim łóżku i zaczął się modlić:

— Dzięki ci Boże, żeś, ulitowawszy się nad samotnością dni moich, wrócił mi spowrotem ukochaną córkę!... Odmień tylko jej serce i daj, aby po zbytkach salonów, czuła się szczęśliwa w moim ubogim domku!

(Dalszy ciąg jutro).

Napisał:

Jan Aleksander
Kafra

Djablica

Sensacyjny
romans
współczesny

57

STRZESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

W domu przy ul. Piasecznej 8 dokonano tajemniczej zbrodni: — zamordowany został stolarz, Michał Wardan, w którego rece znaleziono Czarnego Pajaka. Jednocześnie skonstatowano, że z mieszkania stolarza zginął los loteryjny, na który padła główna wygrana w sumie miliona złotych.

Podejrzanie padło początkowo na młodą, niezwykle piękną żonę stolarza, Justynę, która jednak sędzia śledczy z braku dowodów winy zwalnia Siedziwo, wykazało, że przed dwoma miesiącami zamordowany został przemysłowiec Walter Kisch, który tak samo ścisłał kurczowic w sztywnej dłoni Czarnego Pajaka... Policja stwierdza ponadto, że Justyna jeszcze za życia męża miała kilku adoratorów, którzy jednak naprzóżno się o nią starali. Wśród nich był niejaki Świdelski, którego Justa nazywa pscopolicie „Tadem” i podejrzany osobnik, tytułujący się „hrabią”. Świdelski znikł nagle po wykryciu morderstwa w mieszkaniu stolarza. Rozesłano za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja dała sensacyjny rezultat. Dwaj wywiadowcy, Falerczyk i Mik, znaleźli w szafie symbol dwóch zagadkowych morderstw — Czarnego Pajaka...

Tad Świdelski nie uciekł, lecz ukrywa się w przebraniu, rozraczając nad Justą czujną opiekę. Twierdzi on, iż jest niewinny i nie spocznę wpróżdy póki nie wykryje prawdziwego sprawcy mordu i nie odnajdzie loteryjnego losu. Lecz czas nagli, gdyż po upływie czterech miesięcy los traci swą wartość. Do tej walki Tad dobiera sobie dzielnego reportera, Antoniego Pieczarkę, który został wydany z redakcji za to, że uważał Justynę za niewinną.

Hrabia stara się usilnie o rękę Justy, przy czym chodzi mu nie o jej serce, lecz przede wszystkim o jej gotówkę. Chce on ją wydać i głodem zmusić do uległości.

Pewnego wieczoru Tad poznał w „Troca-doro” fortancerkę Irmę, która zakochała się w nim na zabój. Świdelski, przedstawiając się jej jako dr. Daniel Opiekunem Irmę jest niejaki Emil, bogaty handlarz kokainy, który podobnie jak hrabia, chce wyłapać z rąk Justy wygrany milion. W tym celu każe Irmie odszukać Świdelskiego i sprowadzić swego przystojnego siarżefica, Harry’ego, który ma zdobyć serduszek Justy. Ponadto dobął sobie jeszcze do pomocy „Krzywego Józwa”.

Iрма, dowiedziawszy się jednak, że dr. Daniel jest właśnie poszukiwanym przez policję i Emila Świdelskim, przestała go kochać.

Ala Tad nie zwraca na nią uwagi, gdyż jest w tym czasie zajęty wraz z Pieczarkiem szukaniem sprawcy zabójstwa Wardana.

Po wielu staraniach Pieczarek wykrył mordercę. Tad postanawia wtedy udać się do policji, by wyświeltić całą sprawę, lecz w tej chwili z rozkazu Emila obydwa zostają porwani przez Krzywego Józwa i wtrąceni do ciemnego lochu.

W prasie natomiast ukazuje się wieść, że Świdelski zatonął.

Justa nie znając prawdy, myśli, że jej ukochany Tad naprawdę nie żyje. Jej również niezbyt wesoło się powodzi. Po okresie straszliwej nędzy uzyskała wreszcie posadę gospodyni w pałacu bogatego finansisty Wentala. Dzięki swej dobroci zyskała sobie wkrótce serce pani Marii Wentalowej, która bardzo ją polubiła.

Justa zwierza się przed nią, że o jej rękę prosił Harry Webst, lecz ona mu odmówiła ponieważ kocha kogo innego i Websta zna tylko przełotnie. Pani Wentalowa przyrzeka jej, że pomówi w sprawie Websta z mężem, sądząc, że Wental zna Harrego.

Tymczasem Wental znalazł się w bardzo krytycznej sytuacji materialnej. Sprzedał znaczną część swych nieruchomości, gdyż potrzebny mu był kapitał do założenia nowego interesu. Sekretarz miał zanieść te pieniądze do banku, lecz przez niedbalstwo pozostawił je na noc w kasie ogniotrwałej. Tej właśnie nocy zakradli się złodzieje, którzy zabrali całą zawartość kasy. Wental znalazł się o progu ruin...

Okazało się, że kradzież ta była dziełem wysłanników Emila, który starał się złapać w swe sidła przemysłowca, by za jego pośrednictwem dotrzeć pewnie do Justy. Za wykradzione pieniądze Emil skupił wszystkie weksle Wentala i wręczył je Harrenu Webstowi, który wobec Emila gra rolę wielkiego finansisty.

Naprzóżno Wental błaga Harrego, ażeby sprolongował mu te weksle, przyrzekając, że postara się część długu uiszczyć w krótkim czasie. Harry Webst jest nieubłagany.

Wental wraca zdruzgotany do domu i tam dowiaduje się od żony, że Harry Webst stara się o rękę Justy...

Następnego dnia zwraca się ponownie do Harrego, lecz tym razem powołuje się na Justę. To odrzuca pomogło. Webst zmiekl od razu i przyrzekł, że zniszczy wszystkie weksle, jeżeli Wental pomoże mu w zdobyciu ręki Justy.

Teraz Emil zabiera się do sprawy zdobycia losu loteryjnego. W tym celu nawiązuje znowu kontakt z Krzywym Józwą, który ma zatruci hrabiego i przed śmiercią wydobyć od niego gdzie jest ukryty los.

Pewnego dnia hrabia powiada doń słabym głosem:

— Józwo... Czuje, że to już koniec... I dlatego słuchaj... Chce ci coś powiedzieć... Coś bardzo ważnego...

Józwa drgnął. Zrozumiał, że nadeszła decydująca chwila zwierzeć...

— Zbliź się do mnie, Józwo... — szepnął hrabia urywanym głosem. — Podaj mi rękę...

Józwa wyciągnął dłoń. Hrabia ujął ją w swe kościste palce i łyzy błysnęły w jego oczach:

— Pamiętaj, nie zdradź tej tajemnicy Emilowi... Mówię to tylko dla ciebie... Emil był moim największym wrogiem za życia i pozostanie nim nawet po śmierci... Więc przyrzekasz mi?...

Józwa skinął głową.

— A więc słuchaj... Czuje, że to moje ostatnie chwile... Zakopię mnie w ziemi. Na nic mi wszystkie skarby świata... A mam taki skarb... Strzegłem go za życia jak oka w głowie... Myślałem, że mi się przyda... Niestety... Ja już z niego korzyść nie będę... Więc dlaczego miałby zginąć?... Pokochałem cię w czasie mej choroby. Ty jeden o mnie nie zapomniłaś... Więc tobie ten skarb przekażę... Słuchaj...

Nie mógł już oddychać. Przerywał nagle w środku zdania, by zacerpnąć powietrze.

Józwie aż przykro było słuchać.

— Więc uważaj... Znasz historię Wentalowej?

Józwa skinął potakująco głową.

— Wiesz, że skradli jej los loteryjny podczas zabójstwa jej męża... W jaki sposób odbyło się to morderstwo i kto zamordował Wardana, tego ci nie powiem, bo nie wiem. Ale jej los loteryjny dostał się w moje ręce... I to mniejsza, w jaki sposób... Dość, że ja mam ten los... Myślałem, że Wardenowa zechce zostać moją żoną i razem korzystać będziemy z tego miliona złotych... Stało się jednak inaczej... Termin odebrania pieniędzy upływa z dniem 15 stycznia... Pozostało więc niewiele czasu... Powiem ci więc, gdzie ów los ukryłem... Ale pamiętaj, ani słowa Emilowi... Wre-czysz ten los pani Wardenowej, a otrzymasz już od niej sowitą nagrodę...

Znowu przerwał na chwilę, by głębiej odetchnąć.

— Otwórz prawą szufladę mego biurka... — rzekł po chwili hrabia, podnosząc głowę.

Józwa spełnił jego rozkaz.

— Pod teczką musi leżeć kawałek bibuły... Jest?

— Jest, panie hrabio...

— Na tym kawałku bibuły masz wyrysowany dokładny plan miejsca, w którym zakopałem szkatułkę z losem... Pod lewą ścianą cmentarza... Dziesięć kroków od muru i czterdzieści kroków od narożnika... Dwa metry na południowo-wschód od topoli... Widzisz na rysunku?...

— Widzę, panie hrabio...

— Weź ten plan... Oddaj go pani Wardenowej... Ona już znajdzie szkatułkę... A teraz zostaw mnie samego...

Józwa czekał tylko na tę propozycję. Pozornie ociągał się jeszcze:

— Zostawić pana hrabiego samego? A może pan hrabia będzie czego potrzebował?

— Nie, nie... Dziękuję ci, dobry człowieku... Idź...

Józwa nie dał sobie tego dwa razy powtarzać... Nacisnął czapkę i pobiegł szybko do Emila. Po drodze zastanawiał się, czy nie lepiej byłoby samemu los spod ziemi wykopać, ale doszedł do wniosku, że on z odebraniem pieniędzy nie da sobie rady... Wołał mniejszy zysk, ale pewny.

Emil czekał nań z wielką niecierpliwością.

— No?... Co słychać?... — zapytał, gdy Józwa wpadł ziajany do pokoju.

— Mam... — zawołał przybysz. — Oto jest plan miejsca, w którym ukryty jest los!

I wręczył Emilowi kawałek bibuły z wyrysowanym planem.

— Nareszcie! — zawołał uradowany handlarz kokainy. — Nareszcie los jest w naszych rękach!... Teraz już pójdzie wszystko, jak po masłem!... Nie spodziewałem się tak szybkiego sukcesu!... Harry!... — dodał, otwierając drzwi do dru-

giego pokoju. — Mamy już los loteryjny!...

— Co?... Pokaż!...

— Patrz, to jest plan miejsca, w którym hrabia ukrył los... Pod murem cmentarza... Wybierzemy się dziś w nocy wszyscy trzej... To będzie tylko nasza tajemnica... O trzeciej w nocy wymarsz. A jak tam hrabia?...

— Kaput... — odparł Józwa, machnąwszy ręką. — Już ledwo zipie...

— Sam ci wszystko wyśpiewałem?...

— Pewnie... On już wie, że to koniec...

— Dobra jest... A więc o trzeciej w nocy spotykamy się przed moją bramą... Przynieś potrzebne narzędzia...

— Punktualnie o godzinie trzeciej w nocy trzy cienie zetknęły się na rogu ulicy.

— Łopaty są? — zapytał cicho Emil, który włożył ciepłą kurtkę i wysokie buty.

— Są... — odparł Józwa.

— No, to przedź... — dodał Harry. — Szkoda czasu...

Noc była ciemna, bezgwiezdna. By nie zwracać niczyjej uwagi, udali się pieszo w stronę zamiejskiego cmentarza.

Szli w milczeniu. Pierwszy szedł Emil, za nim Harry, w końcu zaś Józwa z łopatami.

Za miastem dopiero połączyli się w jeden rząd. Ulice były puste. Śpiące domy patrzyły w świat pustymi oczodołami ciemnych okien.

Wreszcie dotarli do długiego muru cmentarnego.

— To tu... — szepnął Emil i wyciągnął plan. — Dziesięć kroków od muru i czterdzieści od narożnika...

Wymierzyl dziesięć kroków, potem skreślił w prawo i odmierzył znowu kroków czterdzieści... Natknął się na rozłożystą topolę. Wszystko zgadzało się z planem.

— Teraz dwa metry na południowo-wschód od topoli...

Stanął w odpowiedniej pozycji i odmierzył dwa metry.

— To tutaj... — szepnął z namaszczaniem.

Harry i Józwa nachylili się z niepewnym szacunkiem.

— Jazda do roboty! — rozkazał Emil.

Józwa rozdzielił łopaty. Emil zapalił latarkę. Było to puste pole. Wokół ani żywej duszy, ani jednego domku.

— Możemy spokojnie pracować!... Tylko szybko!...

Józwa splunął w garść i pierwszy wbił ostry szpadeł w twardą ziemię. Za nim ruszył Emil, pomagając sobie nogą. Harry uczynił to mniej zręcznie, wbijając ostrze w ziemię zaledwie na głębokość kilku centymetrów.

Przez pierwsze dwa kwadransy pracowali w milczeniu. Obok topoli wznosił się już okazały kopiec.

— Teraz ostrożnie... — przypominał Emil. — Zaraz pewnie wyjrzy szkatułka... Żeby jej nie uszkodzić...

Puścił snop światła z latarki. Oświecił dół. Szkatułki jeszcze nie było widać.

Rozdział 51

Tragedja pod ziemią

Tad i Pieczarek siedzieli w ciemnym lochu, nie mówiąc do siebie ani słowa. Sytuacja ich była beznadziejna, że nie mogli jej nawet wyrazić słowami. O czym zresztą będą mówili?...

O ucieczce nie mogło być mowy. Loch nie posiadał wogóle żadnego okna. Była to wstrętna nora piwniczna, cuchnąca zgnilizną i wilgocią. Ręce mieili w dodatku skrupowane sznurami.

Codziennie odwiedzał ich Józwa, na pawając się bezsilną złością obydwóch więźniów.

Dziś był szczególnie wrogo względem nich usposobiony. Cmentarna historia z hrabim zepsuła mu humor na

Józwa ponownie splunął w garść i za brał się do roboty. Emil dzielnie mu sekundował.

Tylko Harry męczył się szybko i przeważnie odpoczywał.

Minęły znowu dwa kwadransy.

— Jakoś nie widać jeszcze szkatułki... — odsapnął Józwa, ocierając pot z czoła i patrząc na górę ziemi pod topolą.

— Czyżby hrabia tak głęboko ją schował? — zważył Emil.

Zajrzał jeszcze raz do planu. Odmierzył kroki. Wszystko się zgadzało.

— Tu musi być... Nie traćmy nadziei! Jazda!...

Znowu rozległ się skrzyp szpadla, ocierającego się o zwalę ziemi. Józwa wyteżał wszystkie siły. Gdy następnie dwa kwadransy również nie dały pożądanego rezultatu, Emil odrzucił szpadeł i zastanowił się:

— Coś w tem musi być nie w porządku... To niemożliwe, żeby los był ukryty tak głęboko pod ziemią... Albośmy się pomylili w odszukaniu miejsca, albo...

Emil nachylił się nad oświetlonym dołem. Józwa i Harry również schylił głowy.

— Widać tam coś?... — zapytał Webst.

Józwa skoczył do dołu.

— Nic... Guzik...

Wdrapał się spowrotem na górę. Na wschodzie szarżała jutrznia.

— Zaraz się rozwidni... — mruknął zdenerwowany Emil. — Djabli wiedzą, co to ma znaczyć. Znowu spojrzał na plan. Znowu jeszcze raz dokładnie wszystko odmierzył. Wreszcie zadecydował:

— To musi być tutaj... Innej możliwości niema... Kopać!...

I znowu poszły szpadle w ruch!...

Świtało już na dobre, gdy wszyscy trzech zmęczeni i niewyspani usiedli na wielkim kopcu pod topolą.

— Djabli wiedzą, co to ma znaczyć... — pinił się Emil.

Nagle z poza drzew rozległ się przytłumiony chichot.

Wszyscy trzej obejrzeni się trwożnie. Z poza drzew wysunęła się teraz jakaś postać, trzymająca się pod bokami.

Emil zdębiał... Był to hrabia... Zdrowi i caży...

— Ha-ha-ha-ha-ha!... — śmiał się hrabia, trzęsąc się jak galareta. — Ze mną chcecie walczyć, lotry?... Mnie chcecie zatrzeć?... O, nie uda się wam tak łatwo zgładzić hrabiego Stura!... Dobry kawał, co?!

— Ha-ha-ha!... Macie teraz za swojej!... Szukajcie szkatułki z losem, może znajdziecie!... Ha-ha-ha!... Musiałem dać wam nauczkę!... A ty, „dobry człowieku” — zwrócił się do Józwy, który nie rozumiał jeszcze co to wszystko znaczy — odpokutowałeś dostatecznie za twe kochane serduszek... Piełgnowałeś mnie, zboju! bo wiedziałeś, że wyłudziś ode mnie los w ten sposób!... Razem graliśmy świetnie te komedie!... Tyś myślał, zbrodniarzu, że ja naprawdę jestem chory, a ja udawałem konającego!... A teraz, dowidzenia na-nom!...

I zanim ktokolwiek z nich zdolał ochłonić, hrabia skrył się w mrokach szarżającego świtu...

dłuższy czas. Nie mogąc się zemścić na nikim, postanowił „pobawić się” trochę z więźniami.

Zszedł więc na dół po drabinie z latarką i zapytał ironicznie:

— No, jakże tam?... Podobna się wam mój pensjonat?...

Obydwa więźniowie zachowywali grobowe milczenie. Rozzłościło to bardzo jeszcze Józwę, który tracił zlekka Tada i dodał:

— A pan szanowny jak się czuje?... Sądzę że odechce się panu na przyszłość wszczynania awantury ze mną, co?!

Czekaj, lotrze, jeszcze mnie popamiętasz!... Przez dwa dni nie dostaniecie ani kęsa chleba!...

Straszna śmierć wioślarza poznańskiego

W czasie burzy wyróciła się łódź.—2 wioślarze uratowani, trzeci utonął

Poznań, 15 października. Nad jeziorem Kiekrzu przeszła dziś silna burza, która wyrządziła znaczne szkody na przystaniach żeglarskich, urywając kilka łodzi żeglarskich, znajdujących się przy brzegu i wyrzucając je na środek jeziora.

W związku z zapowiedzianymi na dzisiaj zawodami żeglarskimi znajdowało się na przystani szereg żeglarzy, którzy wypłynęli na środek jeziora, by ratować łodzie.

W czasie przyciągania łodzi do brzegu jedna z nich przewróciła się o jakieś

500 mtr. od brzegu i znajdujący się w niej trzej wioślarze znaleźli się w wodzie.

Trójka poczęła płynąć ku brzegowi.

Na jakie 50 mtr. od brzegu jeden z pływających Stanisław Kinkiel z Poznania (ul. Niegołęwskich)

NAKRYTY ZOSTAŁ FALA I UTONAŁ.

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
POWRÓCIŁA.
Przyjmuje codziennie od 9-3
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4-7 w lecznicy
Piotrkowska 294
tel. 122-89.

Chciał zginać z żoną i córką

Wstrząsająca tragedia Jana Herbsta, kolejarza z Gdańska, którego najbliżsi ponieśli śmierć w Krzeszowicach

Kraków, 15 października. Wczoraj popołudniu opuścił szpital Św. Łazarza w Krakowie kolejarz z

Gdańska, Jan Herbst, który podczas ostatniej katastrofy w Krzeszowicach został ciężko ranny, a stracił w niej żonę i córkę.

Herbst chciał towarzyszyć zwłokom swoich najbliższych do Gdańska, jednakże lekarze nie pozwolili na to.

Pożegnanie Herbsta było niezwykle wzruszające. Przed opuszczeniem przezeń szpitala przybyła do niego inna ofiara katastrofy, Maria Baranowa, która również doznała ciężkich ran w katastrofie i straciła męża. Baranowa dziwiła się, że Herbst, który przed katastrofą znajdował się przy oknie, nie wyratował się przez wyskoczenie z okna. Wówczas Herbst opowiedział, że dobrowolnie cze

kał na śmierć. Widział nadjeżdżający pociąg i mógł się łatwo uratować, zdawał sobie jednak sprawę z tego, że wówczas nie mógłby już przyjść z pomocą żonie i córce.

Żona, która zauważyła alarmujące znaki pasażerów wołała doń, żeby wyskoczył oknem. Mimo to nie uczynił tego, ponieważ wolał pozostać ze swymi bliskimi do końca i podzielić z nimi ich los.

Mimo to los sprawił, że obydwie kobiety zginęły, a Herbst pozostał przy życiu.

Przed opuszczeniem szpitala Herbst gorąco dziękował wszystkim za troskliwą opiekę i oświadczył, że za miesiąc znów przyjedzie do Krakowa, ponieważ mimo wszystko pragnie poznać to miasto.

Po wyjściu Herbsta ze szpitala Św. Łazarza, pozostały już tam jeszcze tylko dwie ofiary katastrofy, mianowicie Baranowa i mała córka Nemecków, których stan stale się poprawia.

Trzy katastrofy pod Częstochową

Na szczęście ofiar ludzkich nie było

Częstochowa, 15 października.

Wczoraj w Częstochowie i okolicy wydarzyły się trzy katastrofy kolejowe. Serię tych nieszczęśliwych wypadków rozpoczęło wczoraj wykolejenie się na zwrotnicy pociągu osobowego, zderzającego z Herb Śląskich do Herb Nowych. Lokomotywa i wagon służbowy zostały uszkodzone.

Katastrofa nie pociągnęła, na szczęście, za sobą ofiar w ludziach, albowiem maszynista zdołał na czas zahamować tego samego dnia pociąg towarowy w pobliżu stacji Blachownia najechał na

półciężarowe auto firmy Schicht, które uległo poważnemu uszkodzeniu.

Dziś o godz. 5.10 rano na stacji kolejowej w Częstochowie zderzyły się dwa pociągi towarowe. Wskutek zderzenia dwa wagony zostały rozbite. Ofiar w ludziach nie było.

Tyfus brzuszny jest chorobą brudnych rąk!

Kino-teatr

„MIRAŻ”

11 Listopada 16
Dziś i dni następnych

Najwspanialsze arcydzieło wytwórni Sowkino p. t.:

BURZA

z udziałem najwybitniejszych artystów rosyjskich

Nadprogram: REWIA SPORTOWA NA PLACU CZERWONYM W MOSKIE z udziałem 1.300.000 osób w obecności Stalina i Woroszyłowa oraz najwyższych dygnitarzy sowieckich

Kino-teatr

„METRO”

„POD TWOJĄ OBRONĘ”

Na ogólne żądanie S. Publiczności
wznawiają arcydzieło filmowe p. t.

W rolach głównych ADAM BRODZISZ, MARIJA BOGDA i WŁADYSŁAW WALTER

Następny program: „CZAR WIEDEŃSKIEGO WALCA” (Geschichten aus dem Wienerwald)

i kino-teatr

„ADRIA”

Kino dźwiękowe

„CZARY”

Cegielniana 2

Dziś premiera wielkiego przeboju prod. 1934/35

„Dama z nocnego klubu”

Film zgrozy i sensacji. — W roli gł. detektyw japoński Mayo Methof. W roli inspek. policji Adolf Menjou.
Nadprogram: 1) „Miki na małowie”. 2) „W stolicy Sylamu”. —
Początek o godz. 4. Na 1-szy seans ceny niższe.

Dr.

W. BALICKA

PRZEPROWADZIŁA SIĘ NA UL. SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)

Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje: kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

LEKARZ - DENTYSTA

B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 3-7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

Dr. Jan Polak

ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne
(astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 7-8.

ORYGINALNE PROSZKI
„NIGRENO-NERVOSIN”
R.H.S.W. N° 1099.
Z W. KOGUTKIEM
FABR. SA. SRODNIEM
KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA,
BÓLE ZĘBÓW.
GRYPA, PRZEBIECZENIA
BÓLE ARTRETYCZNE
STAWOWE, KOSTNE I T.P.
ŻĄDANIE W APTEKACH PROSZKÓW
ZEZN. FABR. KOGUTKIEM
W ORYGINALNEM OPAKOWANIU
PO 5 PROSZKÓW W PUDEŁKU.

DR. MED.

Lucja Makower

CHOROBY SKÓRNE
i WENERYCZNE.
(Kobiety i dzieci)
Wólczańska 117, tel. 149-39
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 w., niedz.
i święta od 9-12-ej.
CENY LECZNICOWE.

„Czystość”

przyjmuje cyklinowanie, drutowanie,
froterowanie oraz szycie bielizny, po-
woł. Czystość szyb
Piotrkowska 44, telefon 167-45

Dr. med.

H. Lubicz

Spec. chorób skórnych, wene-
rycznych i moczopłciowych

Cegielniana № 7
telefon 141-32
przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w.
W niedziele i święta od 9-11 rano.

LECZNICA
Piotrkowska 294

naprzeciw przystanku tramwaj dojazd-
owych.
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.
PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI
CHORYCH WE WSZYSTKICH SPE-
CJALNOŚCIACH i GABINET DENTY-
STYCZNY.
Po 2 razy dziennie.
Porada 3 złote.
tel. 122-89.

PRZYCHODNIA

Wenerologiczna

Lekarzy specjalistów
ZAWADZKA 1, tel. 122-73
czynna od 9 r. do 10 wiecz.
Choroby weneryczne — moczopłciowe
i skórne. (Porady seksualne).
STACJA ZAOPIEGANIA czynna
cała doba. Dla pań oddzielna poczekal-
Porada 3 złote.

Doktor

H. SZUMACHER

Choroby skórne
i weneryczne

PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 11-2, 6-9 wiecz. w nie-
dziele i święta od 10-1

Ceny lecznicowe.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ

ŻADZIEWICZ

Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, ul. Piotrkowska 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

DR. MED.

H. Lewkowicz

POŁOŻNICTWO i CHOROBY
KOBIEC
Żeromskiego 46, tel. 182-21
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-7 popol.
Ceny lecznicowe.

„ZNICZ” — piece przenośne szamota-
we zapewniają ciepłą zimę. „Znicz”,
Wodna 12/14, tel. 105-22.

Dr. Med.

JAKOBSON

CHIRURG

SPEC. CHIRURGJA KOSTNA
(złamania kości i zwichnięcia)
D-ra Sterlinga 22
(N. Targowa), tel. 174-42

Dr. S. NEUMARK

POWRÓCIŁ.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
ANDRZEJA 4, tel. 170-50.
Przyjmuje od 12-2 p.p. i od 6-8 wiecz.
w niedziele i święta od 10-1 p.p.
Dla pań oddzielna poczekalnia.
Dla niezdolnych ceny lecznic.

Dr. med.

H. Klaczkowa

położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66

przyjmuje codziennie od 10-12
i 5-8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

SZKOŁA psów przyjmuje do tresury
tylko przez sezon zimowy. Łódź, Szo-
sa Zgierska Nr. 47. Adolis. 16
POTRZEBNY odulator (ka) Żerom-
skiego 16, Fryzier. 15





Dzień „P.Z.P.N.” w Łodzi

Mecz z okazji dnia PZPN-u między kombinowanym zespołem ŁTSG i Union Touringu z reprezentacją pozostałych klubów klasy A, rozegrany na stadionie WKS-u, trwał zaledwie 30 minut, gdyż wskutek ulewnego deszczu sędzia był zmuszony zawody przerwąć.

Pomimo tak krótkiego czasu mecz wygrał zespół ŁTSG — Turysci w stosunku 4:0, mając przewagę nad chaotycznie grającym przeciwnikiem. Bramki dla zwycięzcy zdobyli: w 16 min. Radomski, w 20 min. Michalski i w 25,27 min. Beker.

Polska-Rumunja 3:3 (1:1) Słaba gra drużyny polskiej

Łódź, 14 października.

Międzynarodowy mecz piłkarski Polska — Rumunja, rozegrany we Lwowie w obecności 6 tysięcy widzów, zakończył się wynikiem remisowym 3:3 (1:1). Po zwykłych ceremoniach powitalnych, odegraniu hymnów państwowych i t. p. obie drużyny stanęły na boisku w zapowiedzianych składach.

Mecz miją zasadniczo pod znakiem

przewagi rumunów, których akcje są bardziej celowe, cały zespół lepiej się rozumie i napastnicy strzelają celniej na bramkę. Zespół polski w składzie: Fontowicz, Martyna, Bułanow, Kotlarczyk, Mysiak, Dziwisz, Urban, Ciszewski, Nawrot, Wilimowski. Niechciol — nie stanął na wysokości zadania. To też do połowy przewaga Rumunji była wyraźna. Trio obronne polaków było

stosunkowo najlepszą częścią drużyny, wyróżnił się specjalnie Martyna. Słabo jednak wypadł Bułanow. Fatalnie zawiadła natomiast pomoc, która nie umiała sobie radzić z lotnym atakiem przeciwnika i słabo zasilala własny atak.

Przebieg meczu był następujący: w 9 minucie Martyna z rzutu karnego zdobywa prowadzenie. Rumuni nie peszą się jednak, atakują i wyrównują w 16 minucie po rzucie wolnym przez Dobaia. Wynik 1:1 utrzymuje się do przerwy, aczkolwiek rumuni są częściej przy piłce.

Po przerwie polacy, dopingowani przez publiczność, grają nieco lepiej, chociaż Rumunja prowadzi wkrótce 2:1, strzelając drugą bramkę przez Ciolaca. Ataki polaków parokrotnie likwiduje doskonały środkowy pomocnik rumuński. W 15 min. drugiej połowy z podania Niechciola Urban strzela wyrównującą bramkę dla Polski. Teraz tempo meczu staje się niezwykle szybkie, sytuacje zmieniają się co chwile. U polaków wyróżnia się ciągle Martyna, podczas gdy w ataku Nawrot nie potrafi faulować. W dalszym ciągu Polska uzyskuje prowadzenie z rzutu karnego, bitego przez Martynę za faul obrońcy rumunów na polu karnym. Zdawało się, że polacy utrzymają zwycięstwo, jednak na 4 min. przed końcem, Rumunja, która w ostatniej fazie znów przeważa, wyrównuje przez doskonałego Dobaia. Sędziował p. Fabris (Jugosławia), krzywdząc wyraźnie rumunów.

POLSKA-ŁOTWA 6:2 (4:2)

Łatwe zwycięstwo drugiego garnituru reprezentacyjnego

Ryga, 14 października.

Mecz międzypaństwowy, rozegrany w Rydze między Polską a Łotwą, zakończył się łatwym i w zupełności zasłużonym zwycięstwem Polski w stosunku 6:2 (4:2). Polacy górowali nad prymitywnym przeciwnikiem pod każdym względem, aczkolwiek łotysze starali nadrobić braki techniczne szaloną ambicją i walorami fizycznymi. Wskutek deszczu boisko było b. oślizgłe, co jednak okazało się dla polaków korzystne, gdyż do tego terenu umieli się przystosować znacznie lepiej od gospodarzy.

W reprezentacji Polski bramkarz Domański był naogół dobry, chociaż za winił jedną bramkę, obrona łódzka Karasiak, Gałęcki zadowoliła, w pomocy wyróżnili się Haliszka i Szczepaniak, zaś w ataku Włodarz.

U łotyszów wyróżniła się obrona i prawa strona ataku.

W pierwszej połowie polacy narzucali ostre tempo i zdobywali trzy bramki, w 9-ej minucie przez Pazurka, w 14-ej przez Włodarza i w 30-ej przez Łyszkowskiego. Następnie w 32 i 33

min. łotysze rewanżują się dwiema bramkami przez Leisbada i Petersona (w 32 i 33 min.). Wreszcie Petek w 40 minucie ustala wynik pierwszej połowy na 4:2, zdobywając dla Polski czwartą bramkę z rzutu karnego.

Po przerwie tempo słabnie. Polacy ciągle przeważają, w rezultacie czego strzelają w 19 i 30 minucie znów dwie bramki przez Włodarza.

Sędziował b. dobrze p. Pekenen (Finlandia).

Nowy rekord światowy Walasiewiczówny

Pierwszy niezwykle udany start polki w Japonii

Nasza świetna lekkoatletka, mistrzyni Olimpijska Stanisława Walasiewiczówna wyjechała przed dwoma miesiącami wraz z reprezentacyjną drużyną japońską do Japonii. Obecnie Walasiewiczówna startowała tam poraż pierwszą.

Start polki zakończył się nie tylko jej pownym i pięknym zwycięstwem, ale też przyniósł rekord światowy na dy-

stansie 200 mtr.

Dystans ten przebiegła Walasiewiczówna w czasie 23.8 a więc lepszym o pełne 0.3 sek. od jej własnego dotychczasowego rekordu światowego.

W najbliższym czasie będzie polka startowała powtórnie.

Pierwszy jej start miał miejsce w Osace na wielkich zawodach w ramach festynu kobiecego.

Zwycięstwo pięściarzy polskich w meczu reprezentacyjnym z Czechosłowacją

Warszawa, 14 października.

Mecz bokserski Polska — Czechosłowacja, rozegrany w Warszawie, przyniósł zwycięstwo pięściarzom pol-

skim w stosunku 11:5. W reprezentacji Polski spisał się doskonale przede wszystkim łódzianin Chmielewski, wygrywając swą walkę przez k. o. Do-

brzy byli również Rotholc i Kajnar. Na ogół polacy byli lepsi technicznie, to też wygrali zasłużenie.

U czechów najlepsi byli Hrubesz i Durdis.

Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Rotholc (P) zwyciężył wysoko na punkty znacznie słabszego Fialę (Cz.). W wadze koguciej Moczek (P) zremisował po nieciekawej walce z Sasinkiem (Cz.). W wadze piórkowej Kajnar (P) pokonał bez wysiłku na punkty Slegerta (Cz.). W wadze lekkiej Sipiński (P) zremisował z Hundelą (Cz.). W wadze półśredniej Taborek (P) przegrał z wytrzymalszym Hrubeszem (Cz.). Czech miał przewagę w 1 i 3-ej rundzie. W wadze średniej Chmielewski (P) znokautował w II-ej rundzie Pospiszila (Cz.), mając nad nim kompletną przewagę. W wadze półciężkiej Karpiński (P) zremisował z Durdisem (P) i w wadze cięższej Krenc (P) znokautował w II-ej rundzie Egera.

Oryginalne metody pięściarzy krakowskiej Wisły

Kraków, 15 października.

Mecz bokserski Wawel — Wisła o drużynowe mistrzostwo okręgu krakowskiego zakończył się awanturą. Przy stanie 4:2 dla Wisły drużyna opuściła ring, protestując w ten sposób przeciwko rzekomej nieostrożności sędziego, który ogłosił przegraną Maucha.

Kurpesa zwycięża w biegu naprzetał o nagrodę „Expressu”

W dniu wczorajszym odbyły się na Polesiu Konstantynowskim biegi naprzetał — zamknięcie sezonu lekkoatletycznego ŁOZLA o nagrodę przechodnią redakcji „Expressu”.

W biegu dla zawodników stowarzyszonych wzięło udział 35 zawodników. Trasa tego biegu wynosiła 3,200 m. Zwyciężył pewnie Kurpesa (SKS) 10.42,4 przed Gralewskim (G) 11.07,5, Polakiem (ŁKS) 11.10,2, Trzcinińskim (G), Nowakiem (Zi.), Rutkowskim (G), Bieleckim (Sokół), Gubańskim (SKS), Karwańskim (IKP) i Tomczakiem (SKS). Kurpesa zdobył nagrodę „Expressu”.

W biegu dla zawodników niestowarzyszonych na dystansie 2,400 m. przy 15 startujących zwyciężył Sakwa 9.07,2 przed Ogórkim, 9.18,8 i War-chulskim 9.29.

Wreszcie w biegu dla kobiet na dystansie 1,400 m. przy pięciu startujących zwyciężyła Głazewska (IKP) 5.22 przed Wodzińską (Zi.) 5.26, Wójcikówną (Z) i Friedmanówną (Hak.).

Zainteresowanie biegami duże.

Dziś wyścigi kolarskie w Helenowie

Zapowiedziane na wczoraj wyścigi kolarskie w Helenowie z udziałem członków drużyny narodowej sprinterów nie doszły do skutku z powodu ulewnego deszczu. Wyścigi te organizuje ŁKS dzisiaj w godzinach wieczornych na oświetlonym torze. Rozpoczyna się one o godzinie 7-ej.

Wczoraj odbył się jedynie bieg juniorów na dystansie 4000 mtr. zakończony zwycięstwem Klatta (Rapid) przed Majkowskim (Zjednoczone) i Stelgerem (Wima).

Odwołanie meczu Poznań—Łódź

Poznań, 14 października.

Zapowiedziane na dzień dzisiejszy spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacją Łodzi a jedenastką reprezentacyjną Poznania nie odbyła się powodu ulewnego deszczu, jaki padał przez cały dzień.

Szwajcaria-Czechosłowacja 2:2 (2:1)

Genewa, 14 października

W meczu o puchar Europy reprezentacja Szwajcarii zremisowała z Czechosłowacją 2:2. Szwajcarzy grali do przerwy doskonale i zdobyli w 14 i 41 minucie dwie bramki przez środkowego napastnika. Czesi zdobyli na minutę przed przerwą bramkę przez Njedgego. Po przerwie obraz gry zmienił się zupełnie gdyż drużyną lepszą jest teraz Czechosłowacja, która też zdobywa wyrównanie przez Nejedlego.

Sensacje piłkarskie Wiednia

Wiedeń, 14 października

W mistrzostwach piłkarskich Wiednia odbyło się dzisiaj kilka interesujących spotkań, z pośród których na plan pierwszy ze względu na niezwykle przebieg wysunął się mecz Rapid — Wacker. Do przerwy prowadził Wacker 5:1. Po przerwie natomiast Rapid nie tylko że zdołał wyrównać, ale też strzelił jeszcze dalsze dwie bramki i wygrał dzięki temu całe spotkanie 7:5. Vienna pokonała Austrię 3:1 (1:1), FAC pokonał WAC 2:1 (1:0). Admira grała z Libertasem na remis 3:3 i wreszcie Hakoah zremisował też z Faweritner SC 1:1 (1:1).

Porażka lwowskich Czarnych

W Stanisławowie odbył się mecz o wejście do Ligi pomiędzy Czarnymi a miejscową Rewerą. Mecz zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Rewery w stosunku 2:0, tak że jeszcze nie jest wyjaśnione, która z drużyn wejdzie do półfinału gler.

Francja—Anglia 8:7 Mecz tenisowy na krytych kortach

Londyn, 14 października

Mecz tenisowy Francja — Anglia na krytych kortach zakończył się ostatecznie zwycięstwem Francji w stosunku 8:7. Z ciekawych wyników tego meczu warto zanotować zwycięstwo Borotry w spotkaniu z Austinem 4:6, 8:6, 6:4. Austin pokonał Boussusa 6:2, 6:4. Borotra wygrał też jeszcze z Sharpem 5:7, 8:6, 7:5.

Więcek zwycięża w wyścigu jubileuszowym Makkabi

W dniu wczorajszym odbył się w Łodzi międzyklubowy wyścig szosowy na dystansie 100 klm. organizowany przez Makkabi.

Zwyciężył Więcek (Resursa) w czasie 3.10 przed kolegą klubowym Kołodziejczykiem i Rykheimem z Wimy.

Nowy zarząd Hakoahu

W sobotę wieczorem odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Hakoahu, na którym wybrano następujący nowy zarząd: dr. Kantor — prezes, członkowie zarządu: inż. Lewinson, adw. Rozenholc, adw. Soldberg, mgr. Sztern, Rapoport, Passierman, Kaliński, Segal, Zieglar i Morgensztern.

MiniatURY

To i owo

Przyszła nowa służka. Marysia. Następuje omawianie warunków.

— I jeszcze jedno, proszę pani... Ja lubię wszystko zgóry powiedzieć... Więc ja bym prosiła o pozwolenie, żeby mój narzeczony mógł co niedzielę do mnie przychodzić...

— Proszę bardzo — odpowiada pani. — A kto jest narzeczonym Marysi?...

— Tego, proszę pani, jeszcze nie wiem, bo się tu jeszcze nie rozejrzałam...

Do sklepu krakowskiego kupca przybywa jego krewny z dalekiej prowincji. Właściciel sklepu wita się z nim serdecznie i pyta:

— Jak się masz?... Co słychać... Jak się miewają rodzice?...

Zahukany krewniak kiwa potakująco głową i milczy.

— Dlaczego nie odpowiadasz?... Na długo przyjechałeś?...

Krewniak wzrusza ramionami i w dalszym ciągu milczy.

— Nie rozumiem... — dziwi się właściciel sklepu. — Dlaczego nie rozmawiasz ze mną?...

Na to krewniak wskazuje tabliczkę, wiszącą przy telefonie, z napisem:

— „Każda rozmowa kosztuje 20 groszy!”

Pan Zenon opowiada w kółku przyjaciół:

— Ale, powiadam wam, wczoraj miałem szczęście przy kartach!...

— Wygrałeś?...

— Nie, ale żona moja już spała, gdy wróciłem z brydża.

Ferdek i Merdek siedzą nad rzeką. Nagle nadlatuje komar i siada na ręku Ferdka, który przygląda mu się uważnie. Komar nasycił się i odleciał.

— Frajerze — woła Merdek — dlaczegoś nie zabił tego komara?...

— Zwarjowałeś?! — odpowiada Ferdek. — Przecież teraz w jego żyłach ciecze moja krew!

O czwartej nad ranem wrócił Alojzy do domu w stanie lekko podchmielonym.

Żona czyni mu wymówki:

— Wstydz się!... I pomyśl, że ja — do brze wychowana kobieta — muszę żyć z takim pijaczyną pod jednym dachem!...

— Daj spokój... — odpowiada łagodnie Alojzy. — Gdybyś była rzeczywiście dobrze wychowaną kobietą, rozumiesz, tobyś, rozumiesz, nie rozmawiała w nocy z pijakami, rozumiesz?...

Echa strzałów w Marsylii



Powitanie króla Aleksandra przez młn. Barthou na chwilę przed zamachem.



Zwłoki króla Aleksandra pochowane będą w mauzoleum rodziny Karageorgiewiczów w Topolu.

TRANSPORT WĘGLA PRZES OKNO.



W Holandji zastosowano na dachu każdego domu dźwig, który umożliwia transportowanie różnych przedmiotów przez okna, by nie nadwyżać tragicznie.

SZEF SZTABU ARMII ESTOŃSKIEJ W WARSZAWIE.



W czwartek rano przyjechał do Warszawy szef sztabu armii estońskiej gen. Mikołaj Reek. Na zdjęciu — gość estoński w towarzystwie szefa sztabu głównego gen. Gąsiorowskiego na dworcu warszawskim przechodzi przed frontem kompanii honorowej 36-go p. p.

Półw pereł w Japonji



Japońscy poławiacze pereł sfotografowali podczas odpoczynku po swej ciężkiej — i niebezpiecznej dla życia — pracy w głębinach morza.

Codzienna nowelka „Expressu”

Na łóżu śmierci

Przebiegała się, gdy go odprowadzała na dworzec. Stefan Kersch wyjechał do Wiednia, gdzie otrzymał posadę.

Tak była szczęśliwa, że wreszcie udało mu się znaleźć zajęcie. Od trzech lat był już przecież zaręczony i nie mógł się pobrać tylko z tego względu, że nie mieli zapewnionego bytu. A teraz już znikła ta ostatnia przeszkoda.

— Najwyżej za trzy miesiące poierzymy się — mówił Stefan do Lilki, gdy żegnali się czule na dworcu — Jeśli okaże się na miejscu, że posada jest pewna, wynajmuję mieszkanie i sprowadzę cię do Wiednia.

W oczach Lilki błyszczały łzy szczęścia. To była chyba jedna z najcudowniejszych chwil w jej życiu.

Wreszcie rozległ się gwizd lokomotywy. Pociąg ruszył w dal.

Lilka długo powiewała chusteczką. A Stefan, stojąc w oknie, uśmiechał się radośnie w jej stronę, tak jakgdyby chciał powiedzieć, że rozstają się na krótko, że już wkrótce znów będą razem i nigdy się nie rozłączą.

Gdy Lilka wracała do domu, padał ulewny deszcz.

Była to już późna jesień, a Lilka nosiła lekką narzutkę.

Nic więc dziwnego, że przebiegała się. Nazajutrz rano miała tak silną gorączkę, że musiano wezwać lekarza.

Lekarz stwierdził ostre zapalenie płuc. Stan niewątpliwie był poważny.

Zrozpaczeni rodzice zupełnie stracili głowę.

Lilka, mimo silnej gorączki, jednak zachowała przytomność umysłu. Kazała rodzicom, by napisali do Stefana, że jest trochę przeziębiona i dlatego sama nie może mu wysłać listu.

List ten Stefana bardzo zaniepokoił. Zrozumiał natychmiast, że choroba narzeczony musi być poważna. Niestety, nie mógł myśleć o przyjeździe. Przecież dopiero objął posadę, pracy miał po uszy i szefowie z pewnością z miejsca by go wydalili, gdyby ośmielił się, wyjechać z Wiednia.

Upłynęły dwa ponure tygodnie.

Stefan wciąż otrzymywał listy, pisane przez rodziców narzeczony. Od Lilki ani słowa. W każdym liście donoszono mu, że stan narzeczony wciąż się polepsza, ale Stefan rozumiał doskonale, że go okłamują. Gdyby była zdrowsza, samaby przecież do niego napisała.

Niestety, o wyjeździe z Wiednia w dalszym ciągu nie mógł nawet marzyć.

A tymczasem stan Lilki istotnie pogarszał się z dnia na dzień. Lekarze stwierdzili galopujące suchoty. Zdawali oni sobie już sprawę, że dni dziewczyny są policzone, że nic już jej nie uratuje.

Nie mówili oczywiście o tem ani rodzicom, ani Lilce. Przeciwnie, starali się wszystkim dodać otuchy.

Lilka zadawała sobie jednak sprawę z tego, że już nie powróci do zdrowia, że wszystko już jest dla niej stracone.

I dlatego też, gdy pewnego dnia przyszedł znów lekarz, kazała mu zamknąć drzwi i szepem poczęła mówić:

— Nie chcę, by rodzice wiedzieli o naszej rozmowie. Nie mam do pana żalu, że pan mnie oszukuje. Przecież panu, jako lekarzowi, nie wolno powiedzieć, że moje dni są policzone. Ale ja sama sobie z tego zdaję sprawę.

— To nieprawda, pani wkrótce będzie zdrowa — przerwał jej lekarz.

— Przestań mnie pan oszukiwać...

To jest zupełnie zbyteczne... Jestem spokojna i wcale nie boję się śmierci — szeptała dalej. — Mam do pana, panie doktorze, tylko jedną prośbę. Chcę przed śmiercią być żoną Stefana. Niech pan to jakoś wytłumaczy moim rodzicom. Oczywiście w taki sposób, by się nie przerazili. Wydaje mi się, że to wszystko można jakoś urządzić. Książkę przecież przyjdzie, jeśli go poprosimy...

Lilka zmęczona długą przemową, opadła na poduszkę.

Nie mogła już dłużej mówić...

Lekarz długo stał nad chora i starał się ją uspokoić.

A potem poszedł do rodziców. Powiedział im o życzeniu dziewczyny. — Oczywiście nie wspomniał o tem, że stan Lilki jest beznadziejny. Zakomunikował im jedynie, że choroba jest bardzo poważna i że uważa, iż tak radosne przeżycie, jak ślub, może bardzo korzystnie podziałać na stan zdrowia pacjentki.

To oświadczenie wystarczyło rodzicom, by spełnić wolę Lilki.

Napisali do Stefana. Odpowiedź przysłał nazajutrz.

Młodzieniec oczywiście wyraził całkowitą gotowość spełnienia życzenia ukochanej. Natychmiast po otrzymaniu listu, rozmówił się z szefami, którzy dali mu zwolnienie na dwa dni.

Ustalono, że ślub odbędzie się w sobotę o godzinie 6-ej po południu. Stefan miał przyjechać o godzinę wcześniej.

Lilka, w ciągu paru dni, które ją jeszcze oddzielały od ślubu, wykazywała niezwykle ożywienie. Wydawało się, że doprawdy powraca do zdrowia.

Wreszcie nadeszła sobota...

— Jestem zupełnie zdrowa — mówiła od samego rana. — Zobaczycie, że gdy przyjdzie Stefan, będę nawet mogła podnieść się z łóżka.

Stefan zjawił się punktualnie o piętej. Księżka jeszcze nie było, miał przysiąc dopiero za godzinę.

Rodzice w korytarzu, wytłumaczyli Stefanowi, że powinien się zachowywać jaknajspokojniej. Wszedł więc cicho do pokoju chorej i zatrzymał się w drzwiach.

Lilka wydała ze siebie głośny okrzyk. To on, to Stefan! A więc zdażył! A więc jednak będzie jego żoną!

Uniosła się na poduszkach. Chciała go objąć, przytulić do siebie...

I w tej chwili nastąpiła katastrofa.

Lilka dostała krwotoku.

Krew buchnęła z gardła.

Nim zjawił się lekarz, już nie żyła...

D.